BIULETYN WYDAWNICZY

KSIĘGARNI ŚW. WOJCIECHA

STYCZEŃ — LUTY — MARZEC

NUMER 1 / 1937

APOLOGIA NOWOCZESNA

Apologia jest jak płomień, który obejmuje serca i umysły tych, co stoją na rozstaju PRAWDY, ZWĄTPIENIA i NIEWIARY. Apologia nie jest koniecznie apostolstwem całkowitym, lecz często ułamkowym. Dotyczy ona rzeczy poruszanych najpospoliciej, ganionych najmocniej lub podnoszonych zazwyczaj jako ciemne i zawiłe. Apologeta jest bojownikiem prawd aktualnych. I jego pole walki dostosowane bywa do szranków przeciwnika, to jest do osoby, do szkoły filozoficznej, do masy, które występują przeciw składnikom Religii albo nawet przeciw samej podstawie Religii, czyli łączności człowieka z Bogiem.

Apologia ma to do siebie, że posiłkuje się argumentami nierównej siły i ważkości, uzależniając je okazjonalnie od zarzutu, od osoby zarzucającej nieprawdę, od poziomu sporu.

Ale to nie stanowi reguły.

Apologeta, wkraczając na grunt ściśle teologiczny, musi znać teologię; gdy potrąca o dogmaty, musi znać teologię dogmatyczną; gdy chodzi o etykę, musi znać teologię moralną.

Wielkie znaczenie w apologii gra forma. Forma jest jakby magnesem, przyciągającym ospały umysł niedowiarka i sceptyka. Forma bywa nieraz wspólną, nastrojową platformą apologety i ateusza. Oni obaj kochają kształt utworu, ale dla jednego z nich kształt jest środkiem do okazania Prawdy w jasności, gdy drugi rozkoszuje się samym kształtem stylu; nastrojem, jaki tenże wywołuje, gradacją wzruszeń, jakich on jest ewokatorem itp.

Apologia, zwracając się, że tak powiem, zbliska do człowieka, używa w swych wypowiedziach formy dialogu, co jest o tyle naturalne, że tak jak błędy rodzą się



nader często ze słuchania, z rozmów, z roztrząsań wspólnych, tak i prawda na drodze debat stopniowo uświadamiana bywa w duszy jednostki lub w zespole osób.

Apologia zazwyczaj wyczerpuje argumentacje, nie dopuszczając do nowych zarzutów. Nie znaczy to jednak, by apologeta ogłaszał swoje zwycięstwo. Bywa i tak, że on stara się oddziałać na odległość czasu, oczekując od ludzi dobrej woli zgody nie zaraz, lecz później. Wówczas też i argumentacja jego musi być silna i zarazem bardzo sugestywna. A sposób jego obcowania z przeciwnikami cechuje ta miłość niewysłowiona, miłość niezrozumiała dla ludzi oschłego serca, ludzi nie uznających tamtego świata, miłość ich zbawienia.

W dogmatyce chodzi autorom o naukę, o to, by czytelnicy przede wszystkim pojęli Prawdę w jej aspektach. W apologii chodzi o to, by słuchacze lub czytelnicy Prawdę może jeszcze nie dość poznaną umiłowali i uczcili. Apologeci są więc przedstawicielami miłości chrześcijańskiej i nie potrzebują taić uczuciowego stosunku do niewierzących.

Nasza literatura apologetyczna szczyciła się dotychczas niezrównanymi „Wieczorami nad Lemanem". Ale „Wieczory" nie ogarniają wszystkiego. Nie zajmują się zarzutami świeżo sformułowanymi. Mają też cel osobny: doprowadzenie chrześcijan do jedności.

Potrzeba apologij innych, szerszych, a w pewnych kwestiach dotykających bliżej ważnych zagadnień.

Taką obszerną apologią w dwóch tomach pod oddzielnymi tytułami, z których każdy stanowi całość zamkniętą, są **„Zagadki życia"** pióra ks. profesora Z. Baranowskiego oraz **„Światła tajemnic"** pióra S. Jeleńskiego. Omawiamy je w kolejności wagi tematu: od dogmatów podstawowych do moralnej nauki Kościoła.

Autor „Świateł tajemnic" jest mężem świeckim. Kwestie religijne są mu dobrze znane. Jego opowieści ewangeliczne wywołały bardzo dodatnie oceny i rozeszły się szeroko. Włada też wyższym wykształceniem teologicznym. Podjął się teraz oświetlenia tajemnic, największych jakie być mogą w świecie nadprzyrodzonym. Tych tajemnic jest siedem: 1) tajemnica stworzenia, 2) zła, 3) przeznaczenia, 4) łaski, 5) wcielenia, 6) Eucharystii, 7) zbawienia.

Aby uniknąć suchości wykładu, użył dialogów. Kilku mężczyzn i niewiast, różniących się stopniem znajomości wiary i stopniem wierzenia w ogóle, urządza wyprawę w Tatry. Świeżość atmosfery wysokogórskiej oczyszcza umysł od ironii i sarkazmu. Wielkość natury naprowadza do kontemplacji czegoś wyższego jeszcze ponad to, co oko ogląda i czym się wzrok zachwyca.

Od tego nastroju zaczyna się apologia tajemnic chrześcijaństwa:

> „Tatrzańska noc sierpniowa.
> Nad nami — bezmiar iskrzący się milionem słońc; pod nami — w oknach niedostrzegalnych chat żółte ogniki kaganków. W górze — niewysłowiona cisza wszechświata; w dole — pobrzęki ludzkich zabaw i trosk.

Na widnokręgu, wokół ciemny granat nieba zachodzi za czarne zygzaki gór. Z ubocza przez koronkę smreków przebija blask niewidocznego schroniska. My, jego przygodni, kilkodniowi mieszkańcy, siedzimy na małej, pochyłej polance jak grono cieniów, widzialni dla siebie nawzajem tylko zarysem postaci.

Tatrzańska noc sierpniowa."

Ten artystyczny, treściwy, zwarty, plastyczny wstęp usposabia życzliwie czytelnika, wrażliwego na piękno formy, do podjęcia trudu myślenia. Czy znajdzie on tutaj rozsnucie siedmiu najwyższych tajemnic? Do pewnego stopnia. Jądro tajemnicy pozostanie. Ale tajemnica ukaże mu się otoczona blaskiem. Przestanie być dlań czymś dziwnym, odpychającym, przeciwnym rozumowi, czymś zimnym i obcym. Tajemnica stanie mu się bardzo droga, bardzo słodka, bardzo szczytna i — słuszna. Najważniejsze bodaj, by czytelnik uznał słuszność Tajemnicy.

Nader wiele uprzedzeń autor usuwa z drogi rozumowań niedowiarków. Usuwa je stopniowo, wyręczając się niejako wybitniejszymi indywidualnościami spośród taterników. I tak czytelnik nie otrzymuje gotowych formuł, w co ma wierzyć, a co odrzucić, lecz zbliża się wspomagany przez innych i sam zainteresowany zagadnieniem do poznania, czym jest jądro Tajemnicy, na czym ostatecznie każda z nich polega.

„Światła tajemnic" — to książka wartościowa. Forma jej wytworna. Treść głęboka, uwzględniająca najnowsze nawet opinie teologów. Jest to jedna z tych apologij, które nie zestarzeją się, nie zwiędną, nie utracą blasku. Autor włożył w nią wiele, bardzo wiele trudu i dał rzecz oryginalną, pewną pod względem teologicznym, atrakcyjną pod względem stylu. Można by ją nazwać żywą opowieścią o siedmiu tajemnicach. Powinni ją przeczytać zwłaszcza ludzie ze średnim i wyższym wykształceniem, jak profesorowie, adwokaci, lekarze, przyrodnicy, inżynierowie, oraz młodzież akademicka.

Żałosne wrażenie sprawiają takie ad hoc sporządzone apologie, gdzie autor nie zaspokaja głodu wiedzy czy niepokoju czytelnika, jeno każe mu uznać to a to — i basta. Tymczasem autor „Świateł tajemnic" otwiera dyskusję nad najtrudniejszymi, najbardziej „zaczepianymi" kwestiami. Nie odczuwa żadnego lęku przedsięwzięcia. Nie podejmuje żadnej próby wymigania się spod dyskusji. Skrzyżowanie broni rzetelne i bez zastrzeżeń, że tak a tak „składać się" nie wolno.

Drugą książkę apologetyczną napisał kapłan znany jako wytrawny pisarz religijny i cięty polemista. Autor „Zagadek życia" ma ujmujący sposób pisania, styl konwersacyjny, a więc nie nużący, gładki, potoczysty, myślenie nader przystępne; teren: etyka a życie. Stosunek człowieka do rozmaitych zagadnień etycznych jak obyczajowość, małżeństwo, i inne, jest tu odmalowany w formie bardzo pociągającej. Ukazują się tu inne osoby niż w „Światłach tajemnic". Rozmowy prowadzone są na różnych miejscach (np. w Częstochowie, Rzymie). Tematy są wielostronniejsze. Apologeta musiał przekopać, co więcej, zrównać całą górę drob-

nych zarzutów. Głównym jego celem było rozproszenie uprzedzeń, jakie panują wśród inteligencji w stosunku do Kościoła i kapłanów. Cechuje go owo „bon sens", na które nie ma repliki, zdrowy rozsądek bywa znakomitym ukoicielem tej rozterki, tej malkontencji, jaką inteligent odczuwa, gdy chodzi o indeks np. lub o stopę życiową kapłana.

Słusznie pisze Autor na końcowej karcie apologii życia chrześcijańskiego:

„Największe ofiary i najszczytniejsze czyny ludzkie nie są zapisane w literaturze, ale są zapisane w księdze żywota. Za murami klasztorów naszych żyje tysiące ludzi, którzy dobrowolnie i radosnym sercem wyrzekli się dóbr ziemskich — dla wiecznych dóbr".

Co mówi ich przykład dla biednego robotnika i nas wszystkich?

„On mówi, że nawet człowiek najuboższy może być bogatym, bardzo bogatym, bo nad złoto i srebro cenniejsza jest swoboda ducha, spokój sumienia i nadzieja szczęśliwej wieczności."

Poza tym autor dotyka spraw społecznych i prawnych, jak stosunku Kościoła do państwa i inn.

Moim zdaniem książka ks. prof. dr. Z. Baranowskiego to jeden z najpiękniejszych kalejdoskopów, w którym się odbija wrażliwa dusza nowoczesnego człowieka, dusza jeszcze słaba, nie umiejąca ugiąć się przed hierarchią wartości etycznych, ale poznająca, że Kościół nie dla własnej wygody, nie dla swego widzimisia określił normy etyczne, odebrawszy je, że tak powiem, z ust własnych swego Założyciela. Normy te są wieczyste, ich zachowanie poręcza też szczęśliwy żywot ludzkości.

Obie książki: „Zagadki życia" i „Światła tajemnic" istotnie wzbogacają naszą dość ubogą literaturę apologetyczną. Wnoszą w nią piękne skojarzenie formy i treści. Wnoszą w nią powiew czegoś nie obliczonego tylko na efekt, lecz na trwałe. Wnoszą osobiste przemyślenia autorów bez opierania się na wzorach cudzych. Będą więc w bibliotece inteligentnego katolika-Polaka nabytkiem, którego pozazdrościć nam mogą cudzoziemcy. **M. Pachucki.**

ŚWIĘTY CAŁUN

— Mamy najdrogocenniejszą, najświętszą relikwię! — woła prof. Hynek, lekarz czeski. — Jest to święty Całun przechowywany w Turynie; na nim odbita została cała męka Zbawiciela.

Prof. dr Hynek był dawniej niewierzącym. Nie znamy dokładnie drogi jego nawrócenia. W każdym razie lat temu z górą dziesięć przywiózł z Rzymu dowody historycznego pobytu śś. apostołów w Wiecznym Mieście, co później nauka potwierdziła. Następnie wziął w obronę stygmatyczkę z Konnersreuth, której został wielkim chwalcą. Profesor jest naturą bardzo wrażliwą, zapalną, wybuchową, a przy tym jest mężem dużej wiedzy. Przed kilku laty zainteresowała go wzmianka w wolnomyślnym dzienniku czeskim o św. Płótnie turyńskim. Zajął się tą kwestią gorąco. Rozpoczął korespondencję z Włochami. **Jął badać rzecz z lekarskiego stanowiska. I po dłuższych badaniach i studiach uwierzył w autentyczność św. Całunu za przykładem szeregu wybitnych Włochów i Francuzów.**

Co więcej, stał się gorącym krzewicielem kultu tej relikwii. Jego natura apostolska skłoniła go do napisania niniejszej książki i jeszcze drugiej na podobny temat. **Jego „Święty Całun" jest pięknym świadectwem nauki, oddanej na usługi relikwioznawstwa, i wspaniałym wyrazem czci dla Ukrzyżowanego.** Książka jego ukazała się już w kilku językach. Po polsku opracował ją świeżo dr Stanisław Karwowski w Poznaniu. I w jego to gruntownym opracowaniu ukazuje się teraz „Święty Całun" naszym nakładem.

Trzeba z góry zaznaczyć, że Kościół nie wypowiedział się autorytatywnie o ś. Całunie. Kwestia prawdziwości św. Płótna jest rzeczą wiary prywatnej. Liczba jednak ludzi, którzy uwierzyli w jego autentyczność, pomnożyła się znacznie, odkąd mamy fotografie Całunu. **Nawet niedowiarkowie, stosując metodę badań ściśle naukową, orzekli, że Całun turyński jest tym samym płótnem, w które owinione zostało ciało Zbawiciela.**

Spór o autentyczność Całunu jest stary. Są o nim wzmianki już w VII w. Toczyły się dyskusje w średniowieczu i na początku XX w. Dziś oponentom trudno jest udowodnić sfałszowanie całunu, bo 1) fotografia wykazała, iż męka Pańska nie mogła być namalowana, jeno że odbiła się na płótnie: „Pozytyw całunu — czytamy u Hynka — to jest na fotografii białe prześcieradło z ciemnymi odciskami, uzyskuje się normalną drogą zwykłym odkopiowaniem negatywu (klisza) na czułym papierze. W przeciwieństwie do tego zyskanie negatywu fotograficznego czyli prawdziwego obrazu Zbawiciela na św. Całunie możemy uzyskać tylko tak, że pierwszy negatyw odkopiowujemy z powrotem na fotograficzną kliszę (czynimy z niego diapozytyw), a z tego nowym odkopiowaniem na papier fotograficzny uzyskamy żądane zdjęcie".

2) Drugi dowód na rzecz prawdziwości Całunu stanowi zgodność wyobrażonej na nim męki z opisem Męki Pańskiej w Ewangeliach. Zgodność ta jest zadziwiająca. I trudno przypuścić, by ślady Męki dotyczyły obcego mężczyzny, a nie właśnie Chrystusa.

Autor ma wielką zasługę, że wyjaśnił istotę fizycznego bólu Ukrzyżowanego. **Tłumacz ma niemałą zasługę, że uzupełnił wywody prof. Hynka uwagami z dziedziny chemii, rozszerzył historyczny zarys losów św. Całunu i dodał interesującą przedmowę.**

Wartość książki o św. Całunie podnosi bardzo kilkanaście rotograwur, dających doskonałe pojęcie, czym jest Całun i jego części, jak się uwydatniły ślady Męki Zbawiciela.

Autor jest entuzjastą tej relikwii. Tłumacz wierzy w nią bezwzględnie. **Gdy czyta się książkę prof. Hynka, to się odczuwa jakiś napływ wiary gorącej w Chrystusa, to miłuje się Go szczególnie dla Jego męki okrutnej, unaocznionej na Całunie, to się pragnie, by wierzyły i kochały Chrystusa miliony serc jeszcze obojętnych dla dzieła Zbawienia.**

Książka Hynka ma dwie, że tak powiem, strony: jedną naukową, drugą prozelicką. Naukowa odwołuje się do rozumu, do logiki, do procesów chemicznych. Prozelicka odwołuje się do serc ludzkich, pragnie wzbudzić i ożywić wiarę. **Nie jest więc „Święty Całun" księgą suchą, lecz żywą.** Nie jest samym przedstawieniem sprawy, lecz i wysławianiem Dobroci Bożej.

Polecamy ją inteligencji duchownej i świeckiej. Księża kaznodzieje lub katecheci znajdą w niej wyczerpujący materiał do kwestii np. istoty męki fizycznej Zbawiciela, o czym ogół wie bardzo mało, nawet teologowie. Przystępna cena „Św. Całunu" zasługuje na osobne zaznaczenie. **T. H.**

WIELKI KONKURS JUBILEUSZOWY
DRUKARNI I KSIĘGARNI ŚW. WOJCIECHA

Czterdzieści lat minęło w roku ubiegłym od powstania naszej instytucji wydawniczej czasopism i książek, związanej na zawsze z niezapomnianą postacią arcybiskupa Stablewskiego i wielkiego „króla czynu" ks. patrona Wawrzyniaka.

Ku uczczeniu tego czterdziestolecia ogłasza Dział wydawnictw książkowych i Redakcja „Przewodnika Katolickiego" łącznie **konkurs na powieści dwóch typów,** mianowicie:

A) powieści przeznaczone do druku na łamach „Przewodnika", odpowiednie więc dla ogółu czytelników tego najpopularniejszego w Polsce tygodnika — czytelników należących do wszystkich niemal środowisk społecznych;

B) powieści przeznaczone wyłącznie do wydania książkowego.

W konkursie przewidziane są 2 nagrody pierwsze, 2 nagrody drugie, 2 nagrody trzecie oraz 4 wyróżnienia dla utworów odznaczonych. Ogółem więc nagrodzonych będzie 10 utworów.

WSKAZÓWKI OGÓLNE

Tło i temat powieści zupełnie dowolne. Ideologia utworu nie może być sprzeczna ze znaną ogólnie katolicką ideologią wydawnictw Św. Wojciecha.

Rozmiary powieści nie mniejsze jak 5000 wierszy druku przeciętnej książki powieściowej.

Każdy autor obiera sobie godło, które powtarza na zapieczętowanej kopercie mieszczącej jego nazwisko i adres.

Termin ostateczny nadsyłania rękopisów do oceny upływa w dniu 15 października bieżącego roku. Pożądane jest jednak, aby autorowie, którzy postanowią zgłosić na konkurs utwór już napisany albo będący na ukończeniu, nadsyłali powieści swe wcześniej. Sąd konkursowy bowiem zacznie pracować zapewne w połowie roku, pragnąc zakończyć swe prace przed upływem roku 1937.

Rękopisy powinny być bardzo czytelne; pożądane są maszynopisy.

Na rękopisach nie należy zaznaczać, czy utwór przeznaczony został do Działu A, czy też do Działu B konkursu. O przeznaczeniu powieści nagrodzonej do jednego z tych działów zadecyduje Sąd konkursowy.

Rękopisy przesyłać należy pod adresem: Księgarnia Św. Wojciecha, Dział Wydawn., Referat Konkursowy — Poznań, Aleje Marcinkowskiego 22.

Uwaga 1. Nie mogą być zgłaszane na konkurs utwory drukowane kiedykolwiek w całości lub we fragmentach, albo odczytywane we fragmentach przez radio.

Uwaga 2. Nie mogą być również zgłaszane utwory, które przeszły przez ocenę innego konkursu. Ponieważ już po zapowiedzeniu niniejszego konkursu na łamach „Przewodnika Katolickiego" — ogłoszony został przez Nacz. Instytut Akcji Katolickiej konkurs

ideowo pokrewny, wypada zaznaczyć, że nie może być jeden i ten sam utwór zgłoszony na oba konkursy. Gdyby się okazało, że dana powieść pod odmiennym nawet tytułem i godłem uczestniczyła lub uczestniczy w innym konkursie, nie będzie mogła otrzymać nagrody.

DZIAŁ A.

Nagrody dla trzech najlepszych powieści tego działu wynoszą: I — 4000 zł, II — 2500 zł, III — 1500 zł.

Utwory nagrodzone (ewentualnie też odznaczone) drukowane będą kolejno na łamach „Przewodnika Katolickiego" za oddzielnym, normalnym **honorarium od wiersza druku.** Po wydrukowaniu powieści w „Przewodniku" może być ona wydana jako książka przez Dział Wydawniczy Św. Wojciecha, **również za oddzielnym wynagrodzeniem.**

DZIAŁ B.

Nagrody w tym dziale wyniosą również: I — 4000 zł, II — 2500 zł, III — 1500 zł. Wszystkie trzy powieści nagrodzone, zostaną wydane równocześnie w najbliższych miesiącach w nakładzie od 2000 do 5000 egzemplarzy i **honorowane w wysokości 15% od ceny katalogowej.** Po czym niezwłocznie ogłoszony zostanie **plebiscyt z wielu nagrodami dla czytelników,** celem ustalenia, która z powieści nagrodzonych najbardziej się podoba czytającej publiczności.

Wyróżnienia w liczbie czterech po zł 500.— przyznane zostaną decyzją Sądu konkursowego czterem najlepszym powieściom odznaczonym poza sześciu nagrodzonymi.

Wszystkie nagrody wypłacone zostaną w całości zaraz po ogłoszeniu decyzji Sądu Konkursowego.

Sąd konkursowy stanowią: Prof. Tadeusz Grabowski, jako prezes — b. wicekurator Ignacy Stein, jako wiceprezes — oraz członkowie: prof. Adam Błażak, red. Czesław Kędzierski, red. Józef Kisielewski, dr Jerzy Koller, red. Tadeusz Kraszewski, red. Marian Pachucki i p. Anna Szottowa.

ZMARŁ AUTOR „ŁOWISK WIELKOPOLSKICH"

Był nim ks. Ludwik Niedbał. Niegdyś proboszcz wiejski (w Dubinie), przeniesiony do Poznania stał na czele instytucyj społecznych. Z powodu jednak chronicznego reumatyzmu już od szeregu lat musiał się wycofać z pracy społecznej i duszpasterskiej i uległ w końcu ciężkiej, znoszonej z bezprzykładną cierpliwością niemocy. Zmarł w Poznaniu dn. 1 marca, przeżywszy lat 64.



KS. LUDWIK NIEDBAŁ

Nazwisko ks. Niedbała pozostanie na zawsze w polskim piśmiennictwie myśliwskim. Zmarły współpracował w czasopismach fachowych i umieszczał także prześliczne szkice o zwierzętach i ptakach w „Przewodniku Katolickim". Zdobył się i na rzecz, mającą wartość zarówno przedmiotową jak literacką: „Z łowisk wielkopolskich". Książka ta osiągnęła pierwszą nagrodę na konkursie rozpisanym przez „Przegląd Myśliwski". Wywołała ona w swoim czasie duży, serdeczny odgłos nie tylko wśród myśliwych, ale i wśród literatów „parających się" myślistwem. Wydana ozdobnie, z rotograwurami, stanowiła i stanowi jeszcze cenny upominek dla myśliwych i miłośników przyrody.

Oto co o wspomnianej książce pisał w „Kurierze Warszawskim" śp. Władysław Rabski:

„Ma Wielkopolska swą królewską zwierzynę. Ma jelenie w takiej ilości, jakich żadna połać kraju naszego prócz Karpat, a i to wątpliwe, nie posiada, ma w stanie dzikim daniele, które w innych dzielnicach spotyka się tylko sporadycznie i to w ogrodzeniach parkowych, ma poza tym sporo dzików i więcej sarn, niż gdziekolwiek w Polsce, ma dropie i bażanty, ma zresztą „małe polowanie", czyli proletariat kniei w takiej kulturze łowieckiej, że przed wojną mało co ustępowała Węgrom i Czechom".

A teraz o samym autorze.

„Ks. Niedbał opowiada i maluje prześlicznie. Jest w książce jego trochę dobrej zoologii, i nauki strzelania, i dydaktyki o zaletach wyżłów, ale jest przede wszystkim samo polowanie, jego duch, jego elektryczność, jego

sentyment. I nawet tam, gdzie wykład wkracza w dziedzinę fachowości, ta fachowość ma wdzięk literacki. Autor przeplata ją nowelistyką i dramatyzuje dialogiem. Dobra, bardzo dobra robota."

Drugą ważną książką, wydaną staraniem naszej Instytucji, jest tegoż autora „Hodowla, wychowanie i tresura wyżła dowodnego" (1929). Nieoceniony to podręcznik dla hodowców, wychowawców i treserów wyżła. Bez wyżła wyuczonego nie podobna marzyć o pewnych kategoriach polowań. Dotychczas hodowcy posługiwali się podręcznikami niemieckimi. Dzieło ks. Niedbała wyrugowało je, gdyż przewyższa niejedną obcą pracę znawstwem dokładnym hodowli wyżła.

Literatura więc myśliwska straciła w osobie śp. ks. Niedbała poważnego przedstawiciela. Nie zabłysną już na łamach „Przewodnika" piękne ilustracje przyrodnicze z emocjonującym tekstem starego myśliwca.

Odszedł w zaświaty miłośnik łowisk, ale jeszcze większy miłośnik przyrody wielkopolskiej, której czar umiał jak mało kto wydobyć na przekór tym, co krasę natury widzą dopiero... na Polesiu.

SANDOMIERKA
CZYLI DEBIUT LITERACKI

Sandomierz! Ileż wspomnień wije się koło tego białego miasta na górze! Ileż złych i dobrych chwil przeżyło ono w tysiącletniej przeszłości! Sandomierz był ongi grodem kresowym między Polską a Rusią. Był siedzibą książąt udzielnych za czasów podziału Polski średniowiecznej. Był twierdzą, którą czasem zdobywali najeźdźcy, a czasem spod niej uchodzili. Szczególnie upamiętnili się w dziejach Sandomierza Tatarzy i Ruś. Tu była siedziba sławnych zakonów. Tu zginął bł. Sadok z towarzyszami. Tu mieszkał Długosz, wychowawca synów Kazimierza Jagiellończyka. Tu były sławne drukarnie. Opodal Wisłą szły tratwy i szkuty do Warszawy, Torunia i Gdańska. Sandomierz był ogniskiem pewnej kultury i dużej zamożności. Dziś zacichł. Zżydział. Zmalał. Ale po historycznej mowie ministra Kwiatkowskiego wolno się spodziewać, że będzie z martwoty czy senności przemijającej wyrwany. Że nie będzie już tylko okazem dawnej, niepowrotnej Polski, lecz **stolicą nowej Polski, Centralnej, Przemysłowej.** I lipy przy kościele św. Jakuba szumieć będą na chwałę pracy nowego Polaka i opowiadać młodemu pokoleniu o znojach i czynach przodków, którzy tu trwali, walczyli, ginęli, użyźniali krwią swoją ziemię, **ziemię, co wydała nieporównany gatunek pszenicy.**

Sandomierzanie są ludem wesołym, żywym, szczerym i inteligentnym. Nie wyłowiono stąd talentów, ile ich jest z pewnością. Nie spożytkowano ich inteligencji. Ale już są oznaki, że będzie lepiej, znacznie lepiej. Siły duchowe ludu miejscowego będą wy-

zwolone i staną się chlubą nie tylko tej ziemi, lecz i całej Polski.

O Sandomierzu pisano nieraz, to znaczy o samym mieście, jego pamiątkach i okolicach. Pisano ze stanowiska historycznego.

Dziś możemy się podzielić z Czytelnikami „Biuletynu" miłą wieścią: **syn ziemi sandomierskiej p. Roman Koseła, nowelista, znany z utworów ogłaszanych w „Kurierze Warszawskim"** i gdzieindziej, zebrał i w artystycznym kształcie ułożył legendy z dziejów Sandomierza pn. „Sandomierka".

Autor nowel od lat 16 pracuje w „regionie". **Zrosły z ziemią, uprawia ją po dziś dzień.** Lecz ma czas na badanie przeszłości i miasta i okolicy. Każde niemal osiedle, każdy kurhan i wzgórze zna i umie snuć o nich wątek opowieści w formie nowelistycznej, bogatym, bardzo „urodzajnym" językiem.

W „Sandomierce" autor zaczyna od czasów zamierzchłych, a raczej od tego „bezczasu", kiedy nie było tu ludzi, lecz Topielce, Topielice, Dziwożony, Wodniki, a wśród nich „Osłoda", która stała się bohaterką pierwszej jego noweli. **Umiłował autor wiek XIII. Bo też wtedy Sandomierz przeżył dzieje niezwykłe:** napady Tatarów i Rusi, pobyt Łokietka, osadzenie Niemców. Z najazdem Tatarów łączy się smutna i rzewna legenda o „Pszenicy sandomierskiej" — początek jej dała krew niewiasty polskiej, co zwiodła Tatary i za śmierć ich wielu sama straszliwą przypłaciła śmiercią.

Zapomnieliśmy jednak, że **tu grasował Twardowski, że tu stała karczma „Rzym".** Przypomniał to autor w legendzie o końcu mistrza Twardowskiego.

I tak oto pod piórem Romana Koseły wytrysła wdzięczna literatura regionalna. Jest ona dla wszystkich otwarta: dla starych i młodych. Jednym przypomina sławę miasta i ziemi, drugich poucza, jak wiele można zdziałać na miejscu, mając przede wszystkim wolę kształcenia się i umiejąc rozdmuchać w sobie iskrę talentu. **Ten talent warto poznać. Talent ten niesie hołd wielkiej tradycji ziemi sandomierskiej.** Talent oddany na sławę tej dziedziny. Talent szczerze polski. J. L.

KONKURSY A NASI AUTORZY

Konkursów w Polsce nie brak. Ach! nie mamy w tej chwili na myśli konkursu jako upadłości. Na tych istotnie nie zbywa. Polska jest pod tym względem wcale a wcale konkursowa. **Mówmy jednak o innych konkursach — o tych plebiscytach czytelników i sądach redakcyjnych** — które cokolwiek by o nich krytycznego powiedzieć, wytwarzają ruch koło książki i wzmagają czytelnictwo.

„Wiadomości Literackie" od pewnego czasu urządzają konkursy: jeden z nich, że się wyrazimy, „górny", tzn. taki, w którym decyduje redakcja; drugi „dolny", demokratyczny, w którym decyduje większość czytelników.

W górnym konkursie obok **„Krzyżowców" Zofii Kossak** „brała udział" książka **Władysława Jana Grabskiego „Na krawędzi"**, zaprezentowana przez świetną poetkę Iłłakowiczównę. Nie zyskała nagrody, bo zdystansowały ją „Pamiętniki chłopów", nie mogące się równać z książką Grabskiego (a tym bardziej z „Krzyżowcami") przez brak artyzmu i — inny rodzaj twórczości.

Ale odbył się potem drugi konkurs „Wiadomości", ten dolny, plebiscytowy. Kto zwyciężył? Zofia Kossak. Za co? Za „Krzyżowców". Na 1193 głosów ważnych Zofia Kossak otrzymała 228, bijąc o pół długości Ewę Szelburg-Zarembinę i jej „Ludzi z wosku" (171) i Melchiora Wańkowicza „Na tropach Smętka" „o całą długość" (118 głosów).

Nagroda plebiscytowa jest niewielka, w zgodzie zresztą ze swoim charakterem demokratycznym, wynosi bowiem 500 złotych (z fundacji drukarni „Galewski i Dau"). Ale jest tym milsza, że uzyskana została w „boju otwartym", rycerskim, że nikt upatrywać w niej nie może jakichś względów ubocznych.

„Krzyżowcy", powieść katolicka, zdobyła nagrodę czytelników radykalnych, wcale nie katolickich „Wiadomości". Znamienne i pocieszające jako objaw niezależności myślowej „mas czytelniczych".

Zofia Kossak nagrody dla siebie nie przyjęła, pisząc do redaktora „Wiadomości" m. inn.: „Cieszę się..., że dzięki otrzymanej nagrodzie mogę stanowiącą ją sumę przekazać na cel serdecznie mi bliski: naprawę kościoła w Górkach Wielkich koło Skoczowa (Śląsk). Niniejszym proszę najpiękniej Pana Redaktora, aby powyższą kwotę zechciał skierować pod adresem tamtejszego urzędu parafialnego".

Redaktor „Wiadomości Literackich" pierwszy raz pewno pisał do urzędu parafialnego, pierwszy raz wysyłał tak znaczną ofiarę. Toteż pióro musiało mu trochę drżeć w ręku. Ale — noblesse oblige — i jak głosi przypisek: „Redakcja „Wiadomości Literackich" dn. 6 bm. przekazała nagrodę w wysokości zł 500 urzędowi parafialnemu w Górkach Wielkich".

Zofia Kossak odniosła także ładne triumfy indywidualne: w

„Prosto z Mostu"; w ankiecie wybitnych pisarzy i działaczy na temat: **„Jaką najciekawszą książkę przeczytałem w r. 1936! poeta Kazimierz Wierzyński**, laureat nagrody państwowej, doniósł, że za jedną (z trzech) najlepszych książek ub. roku uważa **„Krzyżowców"**.

Wład. Jan Grabski stawia „Krzyżowców" na pierwszym miejscu pośród przeczytanych przez siebie powieści w r. 1936 i tak uzasadnia swoje zdanie: **„Krzyżowcy"** wyróżniają się spośród dzieł literackich ostatnich lat ogromem pracy, talentem i sercem. Stanowią dorobek nie tylko literatury polskiej, lecz i światowej. Możemy być dumni z tego, że język polski jest językiem oryginalnym tego dzieła, a musimy być wdzięczni autorce, że pięknym stylem, ciekawą fabułą i głębokim rozmysłem skłoniła nas do zrozumienia i odczucia tragedii wypraw krzyżowych."

Prof. Tadeusz Zieliński, pogrążony całe życie w świecie antyku, odczuł czar średniowiecza, płynący z kart **„Krzyżowców"**: „Pierwszeństwo oddaję w literaturze nowożytnej, przeze mnie przeczytanej w roku ub., „Krzyżowcom" p. Zofii Kossak. Ten romans łączy szeroką i głęboką erudycję z darem mistrzowskiego opowiadania, trzymając czytelnika w ciągłym napięciu; bardzo szczęśliwie przez wprowadzenie rycerzy Ślązaków zbliża wyprawę wszechchrześcijańską do naszych dziejów ojczystych; ten sam cel osięga niemniej szczęśliwie swym stylem, tą miłą, starą polszczyzną".

Ciekawa teraz rzecz, kogo autorka „Krzyżowców" najwyżej ceni — w ramach jednego roku czytelniczego. Otóż kobietę: **Gertrudę Le Fort** za powieść **„Papież z ghetta"**. „Najciekawszą — powiada — najlepszą, najwięcej dającą do myślenia książką, jaką w zeszłym roku czytałam, to „Papież z ghetta" Gertrudy le Fort".

Czy nie było dla czytelników „Prosto z Mostu" jeszcze jakiej „najciekawszej" książki przez nas wydanej?

Owszem, była. **Prof. Stanisław Stroński** podnosi dzieło **ks. arcbpa Teodorowicza „Od Jahwy do Mesjasza"**. Mieści się tu — powiada — największe zagadnienie, opanowane wspaniale, wyłożone mistrzowsko, ożywione czarująco.

Czytajmy więc i innych zachęcajmy do czytania tych trzech niepospolitych książek!

NOWY „PRZEWODNIK PO WIELKOPOLSCE"

WYWIAD Z AUTOREM

W roku bieżącym na gruncie województwa poznańskiego ma się odbyć „Rok Wielkopolski". Co to znaczy? Ma Kraków swoje dni. I Warszawa. I Gdynia. I Polesie. I Karpaty. Wielkopolska nie chce, by ją uważano za coś pośledniego, za krainę, której oglądać nie warto, nie ma celu, szkoda czasu.

I oto po raz pierwszy szeregiem rozmaitych obchodów, targów, wycieczek Wielkopolska okaże i swoim i obcym to, co posiada charakterystycznego. Otóż ponieważ imprezy, wycieczki, obchody itd. odbywają się w różnych porach roku, stąd ich całokształt przybrał nazwę „Roku Wielkopolskiego".

Ale „Rok Wielkopolski", jak każda nowość, wymaga pewnego objaśnienia, pewnego przewodnika. **Zwróciliśmy się po te bliższe objaśnienia do prof. Jana Kilarskiego, zapalonego krajoznawcy, autora książek podróżniczych, wytrawnego znawcy terenu, który właśnie jest w trakcie opracowywania „Przewodnika po Wielkopolsce".**

— Panie profesorze, jaki jest charakterystyczny cel „Roku Wielkopolskiego"?

— Rok Wielkopolski nie jest pomyślany dla samej rozrywki turystów, lecz ma cel wybitnie wychowawczy i narodowy. Narodowy, ażeby dać poznać kolebkę Polski piastowskiej (Gniezno, Kruszwica, Poznań). Wychowawczy, aby unaocznić, jak wiele człowiek włożył tu pracy w mało urodzajną ziemię i co z niej dzięki zabiegom własnym, ale opartym na wiedzy rolniczej, wydobył.

— Jakiż z tego wniosek możemy wysnuć?

— Oto ten, że projektuje się wycieczki młodzieży miejscowej oraz z innych województw, a także wycieczki rolników z Polski centralnej, południowej i wschodniej.

— Mówią, że Wielkopolska jako krajobraz nie nadaje się do oglądania.

— Całkiem mylny pogląd. W Wielkopolsce zachowała się bogata struktura polodowcowa. Ale pomijając przeszłość, pomijając wzgórza i jeziora malownicze, krajobraz jest tu przez to piękny, że oddaje harmonię wielkiej systematycznej pracy człowieka z jej owocem — łanami szumiącej pszenicy, żyta, jęczmienia.

— Czy Wielkopolska nadaje się na letnisko?

— Tak, to jest teren już na bliską przyszłość olbrzymiego letniska dla rodzin, obozów młodzieży i kolonij dzieci.

— Jakie po temu Wielkopolska ma warunki?

— 1) Doskonałe warunki higieniczne, 2) piękno i szlachetność krajobrazu, 3) momenty wychowawcze — wysoko stojące gospodarstwa, kształcące „naocznie"

młodzież. O zainteresowaniu się Wielkopolską świadczy zalecenie władz harcerskich, ażeby wycieczki harcerskie kierować w tym roku głównie do Wielkopolski.

— Czy Rok Wielkopolski ma jeszcze jaki cel szczególny?

— Tak jest. Rok Wielkopolski ma wskazać rodakom, że tu jest granica, że tu odbywa się obrona tej granicy i umacnianie jej przez kulturę rodzimą. Jak Niemcy pielęgnują ideę wycieczek granicznych w celach ekspansji, tak my pielęgnować będziemy poznawanie pogranicza w celu uświadomienia młodego zwłaszcza pokolenia o ważności ziemi wielkopolskiej.

— Czy Rok Wielkopolski pomyślany jest jako coś stałego?

— Ależ oczywiście. Rok bieżący pomyślany jest jako początek stałego okresu turystycznego; obok Krakowa i Gdyni **Wielkopolska musi się stać w Polsce jednym z trzech najważniejszych tematów turystycznych.**

— Dobrze, ale informacje...

— Informacje? Otóż właśnie aby dać poznać ziemię wielkopolską, wydajemy z inicjatywy i przy poparciu Delegatury Poznańskiej Ligi Popierania Turystyki „Przewodnik", — obejmujący dzisiejsze woj. poznańskie.

— Jaki jest układ „Przewodnika po Wielkopolsce"?

— Przewodnik składa się z 2 części: ogólnej i szczegółowej. W części ogólnej wspominamy o charakterze terenu, o przyrodzie, o historii, o gospodarstwie i kulturze województwa. Również w tej części mieści się poradnik dla turysty, obliczony zarówno na „globtrottera" jak i przede wszystkim na **krajoznawczego** turystę polskiego.

— Kogo tu pan profesor ma na myśli?

— Mam na myśli zarówno człowieka wykształconego jak samouka, inteligenta i robotnika.

— Czy udaje się dotrzeć do młodzieży robotniczej?

— Młodzież robotnicza, a nawet bezrobotni są doskonałymi słuchaczami, gdy się ich oprowadza po zabytkach Poznania. Lubią te wycieczki. Bywa ich po kilkuset. Tyle można na razie powiedzieć.

— Powróćmy do „Przewodnika"...

— Więc jak powiedziałem, „Przewodnik po Wielkopolsce" składa się i z części szczegółowej, tj. dającej informacje praktyczne, historyczne, kulturalne o miastach, miasteczkach i wsiach.

— Według jakiego planu?

— Według tras kolejowych. Zastrzegam się jednak, że nie wchodzą w treść same tylko stacje i miejscowości leżące tuż przy torze kolejowym. Grupujemy miasta i wsi według pewnego znaczenia albo historycznego, albo topograficznego.

— Na przykład?

— Oto linia Gniezno — Mogilno — Inowrocław — Bydgoszcz nazwana jest „szlakiem piastowskim". Od niej właśnie zaczynamy. Ciągnie się ona wąskim pasem od Warty poprzez Gopło po Wisłę. Inne trasy mają nazwy zależnie od krajobrazu.

— Czy są jakie szczególne cechy „Przewodnika", wyróżniające go od podobnych wydawnictw?

— Owszem, są. „Przewodnik" poza zwykłym informowaniem o hotelach, drogach, restauracjach, poza objaśnieniem zabytków zwraca dużą uwagę — jeżeli chodzi o wieś — na wzorowe gospodarstwa rolne i hodowlane, jeżeli chodzi o miasta — na fabryki. Niejednego szczegółu dostarczyła mi chętnie Izba Rolnicza i Izba Przemysłowo-Handlowa.

— Czy na tym się wyczerpują cechy „Przewodnika"?

— Wielkopolska nie jest tylko oazą wzorowego gospodarowania. Wielkopolska kryje skarby kultury — muzea, archiwa, biblioteki. I o tym w „Przewodniku" pamiętamy. Albowiem „Przewodnik" zainteresować musi ludzi z różnych warstw i zawodów pochodzących. „Przewodnik" musi ująć Wielkopolskę jako całość.

— Czy „Przewodnik" jest już ukończony?

— Jestem w toku najgorętszej pracy. A praca to żmudna, wymagająca sprawdzania nawet drobiazgów bądź na miejscu bądź z pomocą ludzi, którzy pochodzą z tych lub innych okolic.

— O, to obawiamy się, że wywiad był za długi...

— Dla Czytelników „Biuletynu" chętnie poświęcam i dłuższą chwilę. „Przewodnik" jest poniekąd dziełem patriotycznym i zająć powinien wszystkich Polaków bez różnicy... zamieszkania tej czy owej części kraju.

DOOKOŁA „ŹRÓDŁA ROZBIORU POLSKI"

PRYMAS POLSKI

Poznań, dnia 19 czerwca 1936

JWielmożny

Pan Dr Kazimierz Marian Morawski

w Warszawie

W skrzętnych poszukiwaniach zgromadziwszy ogromny zapas dowodowego materiału historycznego, poddał go Autor wnikliwej analizie historiozoficznej, zdemaskował i ujawnił „sekretną" perfidię wrogów Polski — katolickiego państwa, wydobył z podziemi (nie tylko z zakamarków) wieku XVIII na światło dzienne „rozbiorczą konspirację" i ukazał istotnie prawdziwe „źródło rozbioru Polski".

Czcigodnemu Panu — Autorowi dziękuję za przesłany mi egzemplarz cennej tej publikacji i życzę pełnego, nie tylko naukowego, „na służbie prawdzie historycznej", sukcesu.

(—) † AUGUST KARD. HLOND

W ostatnich zeszytach „Biuletynu" rejestrowaliśmy wyjątki z bardzo obfitych głosów prasy polskiej o wydanym niedawno dziele p. prof. Kazimierza Mariana Morawskiego „Źródło rozbioru Polski". Obecnie zamieszczamy również recenzje prasy zagranicznej, w której dzieło to wywołało bardzo silny oddźwięk.

La Croix: „Lud polski instynktownie uchyla się od wszelkiej zażyłości ze swym sąsiadem zachodnim (Niemcami). Być może, iż poszły w niepamięć opłakane skutki kilku paktów przyjaźni, ale nie zdołano zatrzeć w pamięci dwóch wieków nieubłaganych, wrogich stosunków. Wszystkie trzy podziały Polski były dziełem Prus. Kilka miesięcy temu p. Kazimierz Morawski, historyk-zachowawca, wykazał, że już na długo przed pierwszym rozbiorem Hohenzollernowie pracowali nad rozćwiartowaniem jego ojczyzny."

Polonia — Italia: „Znakomity uczony, Dr Kazimierz Marian Morawski, nawiasem mówiąc jeden z największych polskich italofilów i znawców faszyzmu, w swoim ostatnim dziele pt.: „Źródło rozbioru Polski" dał nam bardzo przekonywające dowody ścisłego związku pomiędzy rewolucją francuską a rozbiorami Polski, związku opartego o hasło walki z „Tronem i Ołtarzem" (zwróconej szczególnie przeciwko Burbonom i Habsburgom)."

Centralny organ katolików austriackich **Reichspost** zamieścił na

naczelnym miejscu numeru z dnia 4 lutego 1937 r. obszerną, kilkuszpaltową ocenę dzieła K. M. Morawskiego. Z artykułu tego, zatytułowanego „Die unsichtbare Hand“, podajemy poniżej najcelniejsze, zdaniem naszym, ustępy:

„Niejedna zasłona, okrywająca po dziś dzień rzeczywisty przebieg oraz kulisy wypadków światowej doniosłości przed okiem profanów, mogłaby zostać uchyloną..., gdyby tylko historycy pokusili się o wysiłek prześwietlenia, z pochodnią wiedzy w ręku i na żadne inne nie oglądając się względy, warsztatu tajemnej owej potęgi, która niewidocznie, ale wyczuwalnie igra od stuleci z losami poszczególnych narodów, brutalnie raz do nich się dobierając, to znów pokątnie wstrząsając kostkami dziejów. Dużo już wiemy o niesamowitej roli, jaką Loża odegrała w wywołaniu wybuchu wojny..., wiele jednak jeszcze więcej czeka odsłonięcia ręką dzielnego badacza, na którego niezdolne są podziałać ani cukier ani szpicruta, tj. kuszące propozycje, bądź też pogróżki, których krwawą powagę przypomniał w najświeższej przeszłości światu tajny mord kapturowy, dokonany na Rosjaninie Nawaszinie.

Nie zbywa nam w rzeczy samej na wartościowych publikacjach o podziemnych robotach Loży; walka odporowa, którą zareagowały poczynania odnowicielskie okresu powojennego w najrozmaitszych krajach na tak potwornie się ujawniającą krecią robotę stowarzyszeń tajnych, wytworzyła tutaj wprost nieprzejrzaną literaturę o tym nieprzebranym przedmiocie... Wszelako dziejopisarstwo oficjalne, jeżeli można tak powiedzieć, wzdraga się nadal przed segregacją i odpowiednim wyzyskaniem gotowego już dzisiaj materiału, schodzi ostrożnie z drogi przed tematem, otoczonym taką gęstwą tajemnic, zagadek, legend i tendencji, bez względu na to, że obfitość faktów, co czeka tu jak skarb niepodjęty przez odkrywcę, winnaby pociągać uczonych badaczy“.

Rozprawiwszy się dalej krytycznie z niefortunnymi twórcami modnych i u nas teorii „rewizjonistycznych“ i wyraziwszy zapatrywanie, że jedynie właściwej rewizji dziejów nowożytnych szukać by należało, z niezbędnie potrzebną ku temu odwagą, w dziejach „Loży, jako współrozstrzygającego czynnika, lub raczej kierującej potęgi“, stwierdza autor artykułu, że katolicka Polska doczekała się tego właśnie typu historyka.

„Dzieło Morawskiego, w ślad za wcześniejszymi pismami Cochin'a, Fay'a i Morneta, wykraczając zresztą poza polskie tylko ramy, stanowi silny bodziec i głośne ostrzeżenie w kierunku badania naukowego również w czasach i miejscach bliżej nas obchodzących.

Pytanie zaś, które sobie Morawski stawia jako Polak i polskim popiera przykładem, brzmi ogólnikowo: jaką to rolę odegrały wrogie tradycji związki tajne, z których najbardziej znaną jest masoneria, w dziejach świata... Program zaś „Ecrasez l'infâme“, tj. systematyczne wyniszczenie katolicyzmu przez zniszczenie państw, w których wywierał tenże wpływ miarodajny, zrealizował pierwszy swój punkt, sprowadzając upadek najsłabszego z państw katolickich.

W swojej świetnie napisanej i opartej na niezawodnym znawstwie źródeł książce wykazuje Morawski, że konsekwentne usiłowania rozczłonkowania Polski były członami planowej akcji, kierowanymi z wspólnego centrum i nie dającymi sobie folgi, zanim nie znalazły się u swojego celu...

Opłaci się tedy — konkluduje nasz autor aluzją do współczesnych wypadków — jak uczy przykład Morawskiego w stosunku do rozbioru Polski — wyśledzić kulisy wolnomularskie niektórych wypadków historycznych... A wtedy niesamowite wypadki doby współczesnej, wraz z krwią ociekającymi okropnościami spustoszeń i zniszczeń kulturalnych, wskażą nam pełną ręką na zakulisowych swoich sprawców."

Prager Presse: „Morawski zajmuje się największym dopuszczeniem losu, jakie spotkało kiedykolwiek Polskę, mianowicie pierwszym rozbiorem, a źródło katastrofy tej upatruje w intrygach... masonów... Jego argumentacja jest wprawdzie pomysłowa i wsparta na obszernym a częściowo przez niego odkrytym materiale faktycznym, ale..." (i tu wprowadza autor artykułu zastrzeżenie, często spotykane w polemice z tezą Morawskiego, że przecie patriotyczni członkowie lóż polskich potrafiliby byli w takim razie udaremnić rozbiór).

Pramen: „Dlaczego to dzieło recenzujemy w czasopiśmie czysto literackim? Ponieważ ma i wartości literackie. Studium powstało właściwie z odczytów, które autor miewał dla akademików. Przeto i jego styl jest żywy, barwny i przekonywający. Z materiału przeświecają osobiste przekonania (autora), miłość ojczyzny i religijna gorliwość. Czyta się z napięciem. Przynosi wiele godnych uwagi obserwacyj..."

A oto jeszcze kilka urywkowych ocen tej niezwykłej książki na łamach prasy polskiej.

Głos Narodu: „Lekki styl, ogromnie ciekawa treść, piękne ilustracje — czynią z książki Morawskiego lekturę miłą i pożyteczną."

Harcerz: „Ogromna plastyka i barwność w malowaniu postaci... przyczyniają się do podniesienia wartości tego dzieła..."

Naród i Wojsko: „Przyjemna, prawie literacka forma tych „essay' ów" wprowadza nas w przedziwny świat takich łajdactw i takiej korupcji charakterów i obyczajów ludzi wieku „oświeconego"... — że dzisiejszemu czytelnikowi wierzyć się wprost nie chce, aby te „dramatis personae" i te wypadki historyczne były „najrzeczywistszą rzeczywistością"..."

Pro Christo: „Źródło rozbioru Polski" jest... pierwszorzędną pracą... Przeczytanie tej pracy i... najszersze jej wykorzystywanie są obowiązkiem tych, którym leży na sercu los własnego narodu i którzy w imię interesu tego narodu wypowiedzieli bezlitosną walkę podziemnym siłom, grabarzom narodów."

Prosto z Mostu: „K. M. Morawski jest autorem... książki cieszącej się olbrzymią poczytnością, bo właśnie i historycznej zarazem i aktualnej."

KTO KANDYDATEM POLSKI DO NAGRODY LITERACKIEJ NOBLA?

Dziwny człowiek był z Alfreda Nobla. Ten Szwed przeszedł niezwykłą ewolucję w swym życiu. Poświęcił się chemii i na tym polu zdobył sobie sławę (i zgrozę!) jako wynalazca dynamitu i prochu nitroglicerynowego. Umierając (był kawalerem) zapisał cały, olbrzymi majątek — 32 miliony koron — na nagrody z działu nauki, literatury i dziedziny... pokoju. Dynamit, który on wynalazł, rozsadzał i rozsadza narody w wojnach zewnętrznych i domowych, niszczy zabytki wielowiekowe, spędza sen z oczu szlachetnych mężów, marzących o jedności i zgodzie wszystkich. Z nagród Nobla — naukowa ma stwierdzić nie tylko doniosłość odkryć, ale i tę rzecz podstawową, że nauka jest ogólnoludzką i służy dla dobra fizycznego lub materialnego ludzkości. Literacka ma być poświadczeniem, wydanym przez sędziów Noblowych, że naród jest żywotny, że hoduje piękno i umie pięknem trafić do duszy obcych, że piękno artystyczne jest łącznikiem Południa i Północy, Zachodu i Wschodu, Europy, Ameryki i Azji. Nagroda pokojowa jest manifestacją na rzecz jednostek, które wbrew niezmiennemu prądowi takich czy innych państw ku ekspansji, szerzą cnotę pokoju w układach przyjacielskich, wyrzeczenia się wojny — w książkach i pismach.

Nie wiemy, czy Nobel był przyjacielem Polaków. Ale wiemy, że dzięki jego nagrodzie — od roku 1901 — cztery razy imię polskie lub z polskich serc się wywodzące zabrzmiało w świecie donośnie: w dziale nauki (r. 1903) imię Skłodowskiej, niedawno — imię jej córki; w dziale literatury w r. 1904 — imię Sienkiewicza (ale dopiero po poecie Sully Prudhommie, po słowianożercy Mommsenie, po tragiku Björnsonie, po regionalnym poecie Mistralu i nieznanym w Polsce Hiszpanie Echegarayu); w r. 1924 otrzymał nagrodę Nobla Reymont za „Chłopów". Odtąd w dziedzinie literackiej brak kandydatów polskich. Posucha. Martwota. A może nasza niezaradność?

Jesteśmy jednak narodem ambitnym. Trzynaście lat bez rozgłosu żyć trudno. Czyż nie posiadamy artystów słowa i myśli, godnych lauru Nobla?

Redakcja „Czasu" wystąpiła z takim zapytaniem do czytelników i urządziła „powszechne głosowanie". Plebiscyt był dość ożywiony. Posypało się kilkadziesiąt nazwisk „najgodniejszych" do nagrodzenia. W ferworze (czy też z racji ubogiej, nieodnawianej domowej książnicy) głosowano na niezupełnie świeżych nieboszczyków.

Kto zwyciężył?

Kto w Polsce zwycięża, nie biorąc zresztą udziału w walce — bez oręża? — odpowiadamy pytaniem. A więc kobieta? Kobieta. Jest nią autorka „Krzyżowców" Zofia Kossak. Składa jej hołd „zwyciężony", bardzo poważny kontrkandydat sędziwy profesor Tadeusz Zieliński, pisząc w „Prosto z mostu", że najpiękniejszą książką, jaką był przeczytał w r. 1936, byli właśnie „Krzyżowcy".

„Romans ten — uzasadnia profesor — łączy szeroko i głęboko erudycję z darem mistrzowskiego opowiadania... zbliża wyprawę wszechchrześcijańską do naszych dziejów ojczystych".

Jakie będą dalsze koleje plebiscytu? Ano, redakcja „Czasu" przesłała materiał głosowania „ludowego" do Akademii Umiejętności w Krakowie. Akademia może się zakrzątnie koło zaprezentowania sędziom Noblowym kandydatów polskich. W tym celu musieliby jednak Skandynawowie przeczytać w dostępnym dla siebie tłumaczeniu „Krzyżowców". To się już robi.

CO MA DZIECKO CZYTAĆ PRZED PIERWSZĄ KOMUNIĄ ŚWIĘTĄ?

Zbliża się okres pierwszej Komunii świętej. Jest to czas bardzo ważny dla życia religijnego dzieci i młodzieży. Toteż śmiało możemy powiedzieć, że wymaga on niejako dużej odpowiedzialności ze strony rodziców oraz wychowawców świeckich i duchownych. Ten czas wymaga sporego wysiłku i na to, by dziecko pojęło, czym jest Sakrament Ołtarza, ale jeszcze i na to, by dziecko pokochało Pana Jezusa i — zapragnęło iść w ślady małych świątobliwych rówieśników, którzy żyli bardzo niedawno, w XX wieku.

Innymi słowy, w okresie Komunii pierwszej nie wystarcza sama katechizacja, ani nie wystarczają same książeczki traktujące o tym sakramencie. Po prostu trzeba całą duszę dziecka zwrócić ku Jezusowi, wypełnić jego myśli Jezusem, przenieść jego miłość do Jezusa, a w ten sposób dać pierwsze podwaliny głębszego życia religijnego. Jest to tym ważniejsze, że podwaliny te okazać się mogą trwałe na całe lata, skoro tylko przygotowania odbędą się starannie i umiejętnie.

Nieraz rodzice patrzą na okres pierwszej Komunii ze strony, że tak powiemy, świątecznej. Szykuje się dla dziecka strój uroczysty, zapowiada się fotografie, rozdaje pamiątki w postaci książek. Ale nie zagląda się w duszę dziecka. Dusza ta musi być zestrojona z wielkim a bliskim aktem przyjęcia Najwyższego Gościa. Dusza ta jeszcze przed przyjęciem Komunii oddychać musi atmosferą czystości i miłości Zbawiciela. Serce chłopca lub dziewczęcia musi bić uczuciem podniosłym, wdzięcznym, kochającym i przywiązanym do Jezusa.

Wprowadzić do tej atmosfery dziecko może indywidualnie osoba wychowująca, czy to 1) gdy bezpośrednio udziela nauk, 2) czy to gdy odczytuje kandydatowi (kandydatce) do I Komunii treść związaną z wielkim Sakramentem, 3) czy to gdy daje do rąk odpowiednie książeczki. Potem zaś może w rozmowach lekkich, przygodnych stwierdzić, czy co z tych książeczek przeszło do serca dziecka, czy dziecko wzniosło się ponad poziom życia wegetatywnego i wstąpiło na drogę duchowego jednoczenia się z Bogiem.

Tak rozumiemy ten okres przedkomunijny. Nie marnować go więc, bo jest krótki, ale wyzyskać z największym pożytkiem dla duszy dziecięcia. Oczywiście, potrzebny jest tu pewien wybór w podawaniu dzieciom pośredniej literatury komunijnej.

Zaczynamy od wzmianki o znanej książce Matki Loyoli „Tajemnica szczęścia". Jest to dziełko dość obszerne, ładnie ilustrowane, a napisane i mądrze i pięknie, jak rzadko która rzecz tego rodzaju. Autorka, Angielka, sławna była w Anglii i za granicą z szeregu książek religijnych.

„Tajemnica szczęścia" jest, jak opiewa podtytuł, przygotowaniem do I Komunii świętej. Książki tej nie daje się do czytania dzieciom, lecz odczytuje się ją przy nich, objaśnia i gawędzi się z nimi na tematy tu poruszane. „Tajemnica szczęścia" odpowiednia jest do czytania w kole dzieci z inteligencji.

Dzieci przystępują do I Komunii w wieku nierównym. Dla mniejszych istot polecamy Radwanowej „Moje sny o Jezusku", Jammesa „Bóg w serduszkach dzieci", oraz siostry Barbary Żulińskiej „Hosanna" i „Mały Jezus". Są to książeczki, że tak powiemy, pierwsze z dziedziny religijnej, jakie dziecko powinno przeczytać.

Wyższy poziom mają i formę beletrystyczną, a przeznaczenie — dla młodzieży — książki S. Jeleńskiego „Mała Miriam", „Woda żywa" i „O siódmej godzinie". Nie są to w ścisłym znaczeniu książeczki komunijne, gdyż bohaterami ich są dzieci izraelskie z czasów Zbawiciela. Ale uświadamiają one o istocie posłannictwa Chrystusa Pana na ziemi, o istocie nowej ofiary i za pośrednictwem, że się tak wyrazimy, dziatek ówczesnych, wiodą serca naszych dzieci z miłością do Zbawcy. Wszystkie powyższe książki ciesza się dużym pokupem, a jedna z nich po rozejściu się 10.000 egzemplarzy ukazała się niedawno w drugim wydaniu.

Każdy człowiek na drodze doskonałości potrzebuje przykładu. Przykład to bodziec, przykład to niewidzialna, mocna ręka podnosząca słabego duchem człowieka z gruntu złych przyzwyczajeń, z łoża niedbalstwa, z zacisza wygodnictwa na pole czynnej walki. Przykłady mogą być żywe, prawdziwe lub ożywione, ale fikcyjne (literackie).

Nasza literatura „przykładowa" jest obfita. Przede wszystkim zwracamy uwagę na cykl „Kwiateczki Boże". Bohaterami „Kwiateczków" są dzieci francuskie, belgijskie i polskie („Henio"), świątobliwe, które zeszły z tego świata niespodziewanie, ale zeszły, jak się to mówi, „w woni świętości". Ponieważ te dziateczki żyły niedawno, więc wpływ ich może okazać się bardzo silny. Jeden z „Kwiateczków" Wit de Fontgalland odznaczał się szczególną miłością Chrystusa Eucharystycznego i ma być beatyfikowany.

Drugą serię przykładów stanowią życiorysy świętych, ale głównie momenty z ich dzieciństwa. Tu należą doskonale zrobione sylwetki pióra Schmidt-Pauli, Heleny Pagés, L. Jeleńskiej („O Janku [Bosco], który umiał chcieć"), Z. Eltz oraz cały cykl o świętych w ulubionym przez dzieci dziełku Hattlera „Kwiaty z Bożego ogrodu".

Są one dostępne dla dzieci z różnych sfer, a niska cena, zwłaszcza „Kwiateczków Bożych", umożliwia nawet niezamożnym rodzicom ich nabycie (p. stronę ogłoszeń).

Oczywiście literatura powyższa nadaje się i na okres pokomunijny. Być może, iż niejedno dziecko zasmakuje w książeczkach religijnych, nie należy mu ich odmawiać, lecz w miarę środków dostarczać, a tym samym utrzymywać duszę dziecka w atmosferze miłości Boga, w atmosferze wzniosłości i — w pogodzie ducha, bo święci na ogół byli pogodni i to ich pogodne usposobienie bardzo dodatnio oddziaływa na psychikę dziecka.

Streszczając się, powiemy tyle, że okres komunijny to czas przygotowania serca i umysłu dziecięcego do przyjęcia Zbawiciela, to czas, wymagający poznania literatury religijnej, ściśle eucharystycznej i pośredniej, budzącej miłość dla Chrystusa w Eucharystii i dla jego świętych czcicieli.

MŁODZIEŻ NA FRONT!

Obrona kraju — L. O. P. P. — O. P. L. G. — W. F. i P. W. — wszystko zawiedzie, gdy nie stanie człowieka! Gdy z roku na rok maleć będzie procent zdolnych do służby wojskowej wśród poborowych! Świat lekarski woła już na alarm, z troską patrzą w przyszłość sternicy nawy państwowej. Higieniści, ekonomiści, społecznicy szukają dróg wyjścia z błędnego koła zagadnień skomplikowanego życia powojennego. Nareszcie, heureka!

Poprawimy stan zdrowotny rekruta!
Zmniejszymy procent chorych na gruźlicę!
Wychowamy fizycznie i duchowo zdrowe pokolenie!
Zwiększymy radość życia milionom obywateli!
Nauczymy ludzi miłości szlachetnej!

Przecież człowiek jako istota żywa jest tylko jednym malutkim ogniwem w łańcuchu istnień w wszechświecie. Byt i rozwój swój zawdzięcza niezliczonym wpływom czynników współdziałających i tworzy tak ze wszystkim, co żyje, jedną wielką biocenozę. Zakłócenie równowagi tego współżycia przez wyniszczenie jednego choćby gatunku, doprowadza do obniżenia zdolności życiowej wszystkich innych komponentów. Dowody na taki stan rzeczy dostarczają dzisiaj nietylko nauki ściśle biologiczne, lecz w ostatnich latach także nauki praktyczne jak medycyna, higiena itd.

Stwierdzono niezbicie, że malejące z roku na rok obszary leśne, że ginące bezpowrotnie formy zwierzęce i roślinne, że barbarzyńskie przekształcanie naturalnego krajobrazu, deprawuje człowieka fizycznie i duchowo. Wzbudzić instynktowny odruch samoobrony wśród szerokich mas staje się teraz hasłem i celem życia wszystkich tych ludzi, którzy niebezpieczeństwo poznali i zrozumieli jego przyczynę. **Rodzi się idea Ochrony Przyrody o doniosłym znaczeniu społecznym i wychowawczym, dla której zjednać trzeba przede wszystkim młode pokolenie.**

Toteż z inicjatywy Państwowej Rady Ochrony Przyrody powstaje od przyszłego roku szkolnego czasopismo:

MŁODY PRZYRODNIK

Czasopismo pragnie

1) zapoznać dorastające pokolenie z czarem i urokiem ojczystej przyrody,
2) wzbogacić serca i dusze w zdolność odczuwania potrzeb i przejawów życia,
3) pobudzić i zahartować wolę do czynnej obrony wszestkiego, co żyje i co życiem swoim nie zagraża człowiekowi.

Czasopismo ukazywać się będzie stale od września 1937 r. 10 razy do roku, jako miesięcznik (z wyjątkiem miesięcy wakacyjnych) w objętości 1 arkusza szesnastostronnicowego dużego formatu w okładce, bogato ilustrowane. **Przeznaczone będzie dla młodzieży do lat 16, tj. uczniów i uczennic najwyższych klas szkół powszechnych oraz gimnazjów.** Będzie pomocą i uzupełnieniem w nauce szkolnej, będzie budzić zainteresowanie do nauk przyrodniczych zwłaszcza biologicznych, kształcić stosunek do przyrody, krzewić miłość przyrody ojczystej, poszanowanie życia we wszelkich jego przejawach, a **przede wszystkim zachęcać do akcji ochrony przyrody, na którym to polu mamy już w Polsce osiągnięcia budzące podziw zagranicy.**

Miesięcznik **„MŁODY PRZYRODNIK" redagowany będzie** z polecenia i pod opieką Państwowej Rady Ochrony Przyrody **przez dr Helenę Szafranównę,** instruktorkę geografii i przyrodoznawstwa w Kuratorium Okręgu Szkolnego Poznańskiego przy współudziale Komitetu Redakcyjnego i licznego grona współpracowników, wybitnych pedagogów i kierowników ruchu ochrony przyrody w Polsce.

Redakcja zapewniła sobie współpracę najznakomitszych przyrodników i ochraniaczy a także pedagogów. Wymienimy na razie: przewodniczącego Państwowej Rady Ochrony Przyrody prof. Un. Jag. dr Władysława Szafera, — delegata Państwowej Rady Ochrony Przyrody na Wielkop. i Pomorze prof. Un. Pozn. dr Adama Wodziczkę, — znanego ornitologa doc. Un. Pozn. dr J. Bog. Sokołowskiego.

Bardzo zachęcająco przedstawia się strona redakcyjna wydawnictwa. Oryginalne rysunki i fotografie z natury nadadzą każdemu numerowi specjalny urok. Konkursy, lekkie opowiadania, odpowiednie urywki z literatury pięknej, wszystko dostosowane do wieku czytelników, złoży się na całość, oczekiwaną z upragnieniem przez wszystkich, którym drogie jest oblicze matki-ziemi.

Dalsze szczegóły o tym czasopiśmie, które, mamy nadzieję, cieszyć się będzie nie mniejszym uznaniem i poczytnością od naszego MŁODEGO TECHNIKA, podamy w czerwcowym numerze Biuletynu.

Przed końcem br. szkolnego ukaże się numer okazowy **MŁODEGO PRZYRODNIKA,** który rozsyłany będzie **bezpłatnie** wszystkim zainteresowanym tym czasopismem. **Prosimy już obecnie nadsyłać swe adresy.**

ZAPROSZENIE

Katolicki Fundusz Wydawniczy w Wilnie rozesłał przed niedawnym czasem do wielu osób duchownych i świeckich pismo poniższej treści. Przytaczamy je w całości w nadziei, że zdoła ono niejednego czytelnika Biuletynu zachęcić do przyłączenia się do tej organizacji nad wyraz pożytecznej.

P. T.

Wśród duchowieństwa diecezyj wileńskiej i pińskiej powstała przed paru laty myśl comiesięcznego składkowania niewielkich kwot na rzecz wzmocnienia katolickiego ruchu wydawniczego w dziedzinie dobrej powieści.

W ten sposób utworzony został Fundusz Wydawniczy, który wszedł w porozumienie z Drukarnią i Księgarnią Św. Wojciecha celem współpracy w rozpowszechnianiu interesującej a uczciwej beletrystyki.

Wiadomość o tej naszej organizacji i jej pomyślnym, składnym funkcjonowaniu rozeszła się po kraju i wzbudziła u wielu nie tylko duchownych, lecz i świeckich osób żywe zainteresowanie. Zarówno Księgarnia Św. Wojciecha jak organizatorzy oraz uczestnicy Funduszu Wydawniczego otrzymują liczne zapytania, czy można się do akcji tej przyłączyć i na jakich warunkach.

Na skutek tego wzmagającego się z dnia na dzień zainteresowania postanowiliśmy po porozumieniu z Księgarnią Św. Wojciecha akcję naszą rozszerzyć i wszystkich chętnych do niej dopuścić.

Zanim podamy warunki przystąpienia do Funduszu Wydawniczego, omówimy jego działalność w roku 1936. Uczestnicy składkowali co miesiąc po 2 złote, każdy więc wniósł ogółem kwotę zł 24,—. Jednocześnie wszyscy uczestnicy otrzymali siedem książek powieściowych wydanych w roku 1936, mianowicie:

Zofii Kossak: „Z miłości" (str. 208),

Zofii Kossak: „Bursztyny" (str. 412),

Jana Strzembosza: „Pożyczka zagraniczna" (str. 352),

Halszki Szołdrskiej: „W ogniu i w locie" (str. 323),

Wł. J. Grabskiego: „Na krawędzi" (str. 358),

René Bazina: „Wśród odmętu" (str. 236),

Alii Rachmanowej: „Fabryka nowych ludzi" (str. 321).

Łączna cena katalogowa książek tych wynosi zł **31.50;** uczestników Funduszu kosztowały one zł **18.90** + koszta przesyłki pocztowej. Pozostała więc na rok 1937 na dobro każdego uczestnika kwota circa 4 zł.

Przedstawiamy działalność dotychczasową naszego Funduszu tak szczegółowo, ażeby unaocznić każdemu zainteresowanemu, jaką korzyść odnieść można z należenia do tej organizacji.

O ile liczba uczestników zwiększy się i sięgnie paru lub kilku tysięcy, da się odczuć jeszcze wyraźniej błogosławiony wpływ tej idei na potanienie dobrej książki powieściowej nawet w jej cenie katalogowej.

A teraz warunki przystąpienia do naszego Funduszu. Są one bardzo proste i łatwe. Wystarczy przesłać do Wilna pod wydrukowanym poniżej adresem zgłoszenie i równocześnie przekazać co najmniej zł 6.— jako składkę na najbliższy kwartał. Dalsze wpłaty wnosić można w ratach miesięcznych po 2 złote na początku każdego miesiąca.

Książki przesyłane będą wkrótce po ich ukazaniu się z druku po dwie lub trzy, w odstępach dwumiesięcznych.

Gdyby chciał kto otrzymać wyszczególniony komplet książek Funduszu Wydawniczego z r. 1936, może to osiągnąć przekazując pełną składkę tegoż roku (24 zł), przy czym zbywające circa 4 złote doliczone mu będą do dalszych wpłat.

Serdecznie więc zapraszamy zarówno P. T. Konfratrów z innych diecezyj jak również Osoby świeckie oraz Organizacje społeczne do przyłączenia się do nas. W pracy sił zjednoczonych — jest siła olbrzyma.

Zarząd Katolickiego Funduszu Wydawniczego w Wilnie.
Wilno, ul. Dominikańska 4 m. 3.

NASZE CYKLE

Księgarnia Św. Wojciecha, jak wszystkie wielkie zagraniczne i krajowe „oficyny" wydawnicze, zapoczątkowała i kontynuuje szereg wydawnictw zbiorowych tzw. cyklów, to jest **serii drobnych tomików pozostających między sobą w związku i stanowiących pewną całość.**

Celem stałego informowania Czytelników BIULETYNU o tomikach zarówno świeżo wydanych jak też będących na ukończeniu, wprowadzamy na łamy naszego czasopisma niniejszą rubrykę, w której nie zawsze wszystkie cykle będą omawiane, lecz tylko aktualnie zwiększane nowym przybytkiem.

POSTACIE ŚWIĘTYCH

Jest to cykl małych broszur zawierających sylwetki poszczególnych świętych i błogosławionych. Przeznaczone dla warstw wykształconych, dla osób dorosłych oraz dorastającej młodzieży (nie dla dzieci!), zyskały już szerokie uznanie i wzięcie. Każdy tomik ozdobiony jest barwnym wizerunkiem świętego lub świętej. Rozmiary i cena wszystkich tomików jednaka (po 30 gr).

Świeżo ukazało się kilka (osiem) dalszych tomików, mieszczących sylwetki: **św. Rocha, św. Floriana, św. Władysława,** — wszystkie trzy pióra dr Wandy Brzeskiej; **św. Wincentego Fereriusza** — pióra p. Mariana Pachuckiego, oraz **św. Salezego** — pióra p. Anny Szottowej. Obok tych trojga autorów, chlubnie znanych już z poprzednio wydanych tomików, zadebiutowała w cyklu tym doskonałą sylwetką **św. Łukasza Ewangelisty** wytrawna pisarka dr Maria Winowska. **Św. Joannę d'Arc** opracowała najlepsza bodaj w Polsce znawczyni dziejów tej cudownej postaci p. Zofia Zawisza-Kernowa. Bardzo interesującą monografię **św. Alfonsa Liguorego** podał p. Feliks Henner.

Winiety pochodzą spod pędzli p. Leli Pawlikowskiej (św. Łukasz i św. Joanna d'Arc), p. Wacława Boratyńskiego (św. Roch, św. Florian, św. Alfons Liguori i św. Franciszek Salezy) oraz p. Wacława Świerczyńskiego (św. Władysław i św. Wincenty Fereriusz). Spis wszystkich dotychczas wydanych tomików znajdą Czytelnicy w dziale ogłoszeniowym.

BIBLIOTEKA MŁODEGO TECHNIKA

Jako tomy VIII, X, XI i XII tego nadzwyczaj pożytecznego zbioru, przeznaczonego zarówno dla młodzieży szkolnej jak też dla miłośników pracy ręcznej wszelkiego wieku i autoramentu ukazały się ostatnio:

Inż. Eug. Porębskiego **Technika w życiu codziennym** z 65 rysunkami w tekście, Leona Rudawskiego **Prace z drzewa** z 37 tablicami i 198 rysunkami w tekście oraz 51 rysunkami technicznymi, wreszcie J. Alichniewicza i J. Kowala **Młody fizyk-konstruktor.** *Cz. I. Mechanika* z 29 rysunkami w tekście. *Cz. II. Elektryczność i Optyka* z 40 rysunkami. — Przeznaczenie ostat-

nich dwóch tomików określają autorzy w przedmowie:

Praca niniejsza, składająca się z 2 tomików, ma na celu dostarczenie młodzieży materiału **do zajęć warsztatowo-doświadczalnych** w dziedzinie fizyki.

Zebrane w niej tematy odnoszą się do trzech najciekawszych działów: mechaniki, elektryczności i optyki, z czego część I obejmuje mechanikę, część II elektryczność i optykę. Są to opisy konstrukcji przyrządów, wypróbowanych w działaniu, **nadających się do własnoręcznego wykonania przez młodych fizyków-konstruktorów.**

Dla lepszego zrozumienia zasad działania przyrządu i przeprowadzanych z nim doświadczeń każdy temat został poprzedzony niewielkim wstępem, wyjaśniającym podstawy teoretyczne zagadnienia.

Przy każdym temacie zostały podane materiały i narzędzia niezbędne do wykonania pracy; nie wyszczególniono przy tym wszystkich narzędzi, lecz tylko te, które dla wykonania danej pracy mają specjalne znaczenie.

We wskazówkach praktycznych przy każdym zagadnieniu podano te niezbędne wiadomości, które mogą młodemu konstruktorowi ułatwić wykonanie przyrządu...

Doceniając zarazem nastawienie życiowe książeczki, **autorzy podali kilka charakterystycznych przykładów kalkulacji przyrządów,** wybranych tak, by mogły ujawnić znaczenie kalkulacji **i podstawy, na jakich się ona opiera** w przemyśle.

ŻYCIORYSY

W serii tej są już na ukończeniu następujące monografie: **Niewidomy dobroczyńca niewidomych — Maurycy de la Sizeranne,** opracował Piotr Villey, tłumaczyła Wanda Zaleska - Kurnatowska; **Czarni święci — Błogosławieni męczennicy z Ugandy,** opracowała Anna Szottowa; **Szkarłatna róża raju boskiego — świątobliwy ksiądz Wojciech Męciński,** opracował Jerzy Bandrowski; **Entuzjasta nauki i Boga — Andrzej Maria Ampère,** opracowała Zofia Plisowska; **Bohater Warszawy — ks. Ignacy Skorupka,** opracował dr Stanisław Helsztyński.

SKARBCZYK DOMOWY

W wydawnictwie tym, cieszącym się dużą poczytnością, ukażą się niebawem dalsze tomiki, a mianowicie: M. Stenclówny **Pielęgnowanie chorych w małych mieszkaniach;** Z. Nożyńskiej **Dziesięć minut codziennej gimnastyki dla zdrowia;** I. Stypianki **Hokus-Pokus!** Sztuczki karciane; J. Suchodolskiej **Sztuka ubierania się;** J. Kopciowej **Dziennik młodej matki;** dr. J. Pagaczewskiego **Poznaj gwiazdy nad Polską;** I. Stypianki **Abrakadabra!** Sztuki magiczne, oraz dr E. Kaleniewiczówny **Pierwsza pomoc w nagłych wypadkach.**

CZY TO LICUJE Z POWAGĄ POLSKIEGO RADJA?

W jednej z sobotnich pogadanek literackich nadawanych z warszawskiego studium Polskiego Radia na wszystkie rozgłośnie „zbeszał" (inaczej nazwać tej... czynności nie można) zbeształ p. Wacław Rogowicz powieść Wł. J. Grabskiego „Na krawędzi".

Z powodu tej niesłychanej w kulturalnych stosunkach krytyki pisze „Prosto z Mostu" co następuje:

Pogadanki radiowe o współczesnej beletrystyce są szczególniej odpowiedzialne dla prelegentów; opinie, wypowiadane przez radio do wielotysięcznej rzeszy radiosłuchaczy, muszą być jak najbardziej obiektywne. Raczej mogą razić brakiem indywidualności recenzenta, niż odznaczać się jej nadmiarem. Jest to przecież informacja dla wszystkich.

Nie można powiedzieć, by p. Wacław Rogowicz zdawał sobie sprawę z tego charakteru pogadanki radiowej. Wolno mu oczywiście mieć na tę czy inną książkę pogląd oryginalny, różniący się od poglądów wszystkich innych krytyków. Ale popisywać się tą oryginalnością przed mikrofonem — nie wolno.

Tak zaś było z omówieniem książki Wł. J. Grabskiego „Na krawędzi": p. Rogowicz nie zostawił na niej suchej nitki. Bardzo być może, że religijny nastrój tej książki nie odpowiada wolnomyślicielskim zapędom p. Rogowicza. Ale to niech sobie zachowa p. Rogowicz do „Epoki". W radio takie „zjeżdżanie" niemiłych prelegentowi ideowo autorów jest niedopuszczalne.

Tyle „Prosto z Mostu". My ze swej strony wyrażamy zdziwienie, że fakty takie zachodzić mogą w instytucji, na której czele stoi kilku ludzi różnych wprawdzie przekonań, lecz bądź co bądź dużej kultury.

Pan Wacław Rogowicz jest znany jako krytyk o bardzo ciasnych horyzontach myślowych, zacietrzewiony lewicowiec, ulegający notorycznym sympatiom i antypatiom stronniczym.

Tym wystąpieniem potwierdził jedynie i okazał w całej rozciągłości swój poziom umysłowy, skoro nie umiał zdobyć się na jakieś choćby pozory bezstronności wobec utworu, który znalazł się nawet w gronie kandydatów do... nagrody „Wiadomości Literackich"!

Bardzo to było gruboskórne i wcale chyba nie licujące z powagą Polskiego Radia, które stara się jako instytucja o charakterze użyteczności publicznej nie popadać w skrajności.

KRONIKA

□ „Krzyżowcy" Zofii Kossak w przekładzie na język czeski poczęły się ukazywać w formie zeszytów pt. O KRISTOVU KORUNU z reprodukcjami znanej kolekcji rycin Gustawa Doré. Nakładcą czeskiego wydania jest firma praska „Vyšehrad". Całość ma się ukazać w 30 zeszytach po 24 strony dużego formatu.

□ Autor „Bractwa Białego Lamparta", „Ośmiornicy" i innych świetnych powieści egzotycznych Jerzy Marlicz udał się w podróż do Brazylii i Argentyny, skąd zaczerpnie niewątpliwie moc nowych barwnych wrażeń, aby podzielić się nimi z czytelnikami zawsze żywo zainteresowanymi jego twórczością. W najbliższych tygodniach nakładem naszym wyjdzie tom nowel Jerzego Marlicza pt. DZICY LUDZIE. Są to nieporównane podpatrzenia wesołe i tragiczne psychiki murzynów afrykańskich.

□ Nowe wydanie przemiłej powieści Wandy Miłaszewskiej STARE KĄTY ukazało się świeżo nakładem naszym. Wkrótce zaś wydamy dziesiątą już powieść tej doskonałej autorki ŚWIĘTY WIĄZ. Okładkę do książki opracowuje znany artysta grafik p. K. J. Jodzewicz. Niepowszednim eksperymentem będzie zilustrowanie powieści świetnymi zdjęciami Bułhaka, specjalnie w tym celu wykonanymi.

□ Ceniona pisarka dr Maria Winowska przystąpiła do przekładu powieści Gertrudy Le Fort (autorki „Papieża z ghetta") pt. CHUSTA WERONIKI (Das Schweisstuch der Veronika). Akcja powieści toczy się w Rzymie współczesnym. Jest to jakby hymn na cześć Wiecznego Miasta z jego nieporównanymi nawarstwieniami tak wielu kultur. Tłumaczka, celem głębszego wczucia się w atmosferę tego niepospolitego utworu znakomitej pisarki udała się do Rzymu. CHUSTA WERONIKI wyjdzie nakładam naszym na jesieni br.

□ Wszystkim członkom Katolickiego Funduszu Wydawniczego rozesłane zostały jako pierwsza partia tegoroczna książek trzy świeżo przez nas wydane powieści: Gertrudy Le Fort PAPIEŻ Z GHETTA, Wandy Miłaszewskiej STARE KĄTY, oraz Heleny Zakrzewskiej PŁOMIEŃ NA ŚNIEGU. Ta ostatnia powieść przeznaczona jest dla młodzieży. Następna partia książek rozesłana będzie uczestnikom Funduszu zapewne już w maju.

□ Bardzo lubiana przez młodzież polską powieść Marii Czeskiej DWAJ RYMSZOWIE ukazała się świeżo w tłumaczeniu na język czeski. Pismo „Lidove listy" zamieszcza o książce cenionej autorki bardzo pochlebną recenzję. Tłumacz DWÓCH RYMSZÓW ks. Karol Otypka przystąpił obecnie do przekładu OPOWIEŚCI CHRYSTUSOWYCH tejże autorki.

□ Rozpoczęliśmy druk przygotowywanego od szeregu lat SŁOWNIKA DOGMATYCZNEGO, którego potrzebę odczuwają nie tylko ludzie świeccy, biorący coraz czynniejszy udział w Akcji Katolickiej, ale również księża, zwłaszcza pracujący po miastach. Wielkie to dzieło opracował ks. prał. dr Stanisław Bross, sekretarz generalny Akcji Katolickiej, przy współudziale ks. prof. dr Kazimierza Kowalskiego. SŁOWNIK ten obejmie zapewne dwa duże tomy.

□ Ciekawy sukces autorski odniósł autor POŻYCZKI ZAGRANICZNEJ p. Jan Strzembosz. Oto na łamach „Gońca Pomorskiego" ukazała się pt. „Wyjątek z powieści na czasie" dłuższa cytata z jego utworu, która istotnie doskonale charakteryzuje pewne typy współczesnych działaczy polityczno-gospodarczych. Pointa cytaty polega na tym, że ukazała się ona nie z inicjatywy redakcji, lecz jednego z czytelników pisma i to nie byle kogo, bo zasłużonego wielce działacza ks. Wryczy z Wiela. Wykazuje to, jak życiowo ujmuje autor swe „Dzieje dziesięciolecia", skoro postacie jego powieści stają się niemal symbolami. Takich panów Cezarych Polków znają po całej Polsce zarówno na Śląsku jak na Pomorzu. Druga część „Dziejów dziesięciolecia" pt. RADOSNA TWÓRCZOŚĆ ukaże się już w najbliższych tygodniach. Powieść ta wzbudzi niewątpliwie jeszcze żywsze zainteresowanie niż POŻYCZKA ZAGRANICZNA.

POSTACIE ŚWIĘTYCH

„Księgarnia Św. Wojciecha w Poznaniu zapoczątkowała ostatnio nowy cykl wydawniczy miniaturowych żywocików Świętych. Są to sylwetki duchowe Świętych, pióra różnych autorów, skreślone interesująco i w sposób jak dotychczas nowy. Żywociki przede wszystkim uwypuklają życie wewnętrzne Świętych i ich mozolną drogę wspinania się ku wyżynom świętości.“ *Ateneum Kapłańskie*

Św. Józef Obl.
Św. Jan Chrzciciel
Św. Helena Cesarzowa
Św. Błażej
Św. Marcin
Św. Augustyn, Dr Kośc.
Św. Benedykt
Św. Idzi, Opat
Św. Stanisław, Bisk.
Św. Bernard, Dr Kośc.
Św. Jadwiga, Księżna śl.
Św. Jacek
Bł. Kinga
Św. Ludwik, Król
Bł. Bronisława
Bł. Jolenta
Św. Katarzyna
Św. Jan Kanty
Św. Kazimierz, Król.
Św. Stanisław Kostka
Św. Teresa od Jezusa
Św. Karol Boromeusz
Św. Jan od Krzyża
Św. Jan Vianney
Św. Teresa od Dziec. Jezus
Św. Wojciech
Św. Antoni Padewski
Św. Michał Archanioł
Św. Anna
Św. Cecylia
Św. Barbara
Św. Jerzy
Św. Krzysztof
Św. Mikołaj
Św. Franciszek z Asyżu
Św. Dominik
Św. Klara
Św. Elżbieta
Św. Róża z Limy
Bł. Andrzej Bobola
Św. Jozafat Kuncewicz
Św. Teodor
Św. Ambroży
Św. Jan Bosko
Św. Jan Chryzostom
Św. Wincenty à Paulo
Św. Ludwika de Marillac
Św. Zofia
Św. Małgorzata M. Alacoque
Bł. Salomea
Św. Roch
Św. Florian
Św. Magd. Zofia Barat
Św. Alfons Liguori
Św. Franciszek Salezy
Św. Joanna d'Arc
Św. Wincenty Fereriusz
Św. Władysław
Św. Łukasz Ewangelista

CENA KAŻDEGO TOMIKU ZŁ —.30

ZA 20 EGZEMPLARZY
CHOĆBY RÓŻNYCH ZŁ 4.—

DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH!

BIBLIOTEKA MŁODEGO TECHNIKA

„Księgarnia Św. Wojciecha podjęła nowe wydawnictwo, traktujące przystępnie o praktycznym zastosowaniu wiadomości teoretycznych w życiu codziennym i dające opisy wykonania rzeczy pożytecznych o łatwej i prostej konstrukcji. Jest to wydawnictwo przeznaczone tak dla szerokich warstw ogółu pragnącego umiejętnie i świadomie wykorzystać wiadomości z dziedziny techniki i chemii w życiu praktycznym, jak i dla młodzieży mającej zamiłowania techniczne." GŁOS NARODU

Porębski, E. Inż. Technika w gospodarstwie domowym. (Instalacje). Z 56 rysunkami . . . . zł 2.—

Habermann, E. Inż. Poradnik dla młodego technika . zł 1.80

Zelek, J. Kajak szkolny ćwiczebny, spacerowy i turystyczny. Z 63 rysunkami w tekście i 4 tablicami . . . . . zł 1.60

Habermann, E. Inż. Przepisy chemiczno-techniczne . . zł 2.20

Pietrzykowski, P. T. Prace z metali (Drut — taśmówka — blacha). Z 45 rysunkami w tekście i 18 tablicami zł 2.50

Chojnacki, St. Obróbka szkła (płaskiego — butelek — rurek). Z 128 rysunkami w tekście i 10 tablicami zł 3.50

Porębski, E. Inż. Technika w życiu codziennym. Z 65 rysunkami w tekście . . . . zł 2.—

Rudawski, L. Prace z drzewa. Z 37 tablicami, z 198 rysunkami w tekście oraz 51 rysunkami technicznymi . zł 2.80

Alichniewicz, J. i Kowal, J. Młody fizyk-konstruktor. Część I. Mechanika. Z 29 rysunkami w tekście . . . . . zł 1.80

W druku:

Alichniewicz, J. i Kowal, J. Młody fizyk-konstruktor. Część II. Elektryczność i optyka.

Gackowski, J. Lotnicze modelarstwo redukcyjne.

Świerczyński, W. Praktyczne ulepszenia w domu, w biurze i w warsztacie.

DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH

KSIĘGARNIA ŚW. WOJCIECHA

POZNAŃ	WARSZAWA	WILNO	LUBLIN
Plac Wolności 1	Aleja Jerozolimska 39	Dominikańska 4	Krak. Przedmieście 40

SKŁADY GŁÓWNE:

KRAKÓW	LWÓW	KATOWICE
Księgarnia Krakowska	Księgarnia „Książka"	Księgarnia Katolicka
ul. św. Krzyża 13	ul. Czarnieckiego 12	ul. św. Jana 14

Wydawca: Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha w Poznaniu. Redaktor odpowiedzialny: Szczepan Jeleński. Opłata kwartalna jeden złoty. Tłoczono w Drukarni i Księgarni św. Wojciecha Sp. z o. o. w Poznaniu na papierze z własnej fabryki „Malta".